Ner 1. Kraków, dnia 1go Lipca 1879. Rok X.
(Od założenia pisma).

WŁOŚCIANIN.

Pismo dla ludu.

„Włościanin“ wychodzi 1go i 16go każdego miesiąca. „Włościanin“ kosztuje rocznie złr. 3 w. a., półrocznie złr. 1 cen. 50, kwartalnie cen. 75. — Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Włościanina“ zarazem i przedpłatę na „Zagrodę“ — płaci za oba pisma: rocznie złr. 5, półrocznie złr. 2 cent. 50, kwartalnie złr. 1 cent. 25. — W Prusach i w Poznańskiem kosztują oba 4 talary. W Cesarstwie Rosyjskiem razem kosztują oba rocznie 6 rubli sr., zaś pojedynczo 3 Rsr. i 50 kop. — Manuskrypta nie zwracają się.

(Zagroda wychodzi 8go i 24go każdego miesiąca.)

Kalendarz.

1. W. Teobalda op. wyzn.
2. Ś. Nawiedz. NMP. i Ottona
3. C. Anatolego b., i Awita
4. P. Józefa Kalasantego wyz.
5. S. Karoliny panny.
6. N. Izajasza i Dominiki.
7. P. Estery kr. i Apoloniusza
8. W. Elżbiety król. portugal.

Ogłoszenia i inseraty przyjmuje się po 5 ct. od wiersza. **Listy frankowane lub przekazy pocztowe** należy adresować: Do Redakcyi „Włościanina“ i „Zagrody“ przy ulicy Floryańskiéj Nr. 371 pierwsze piętro.

Ajencya główna na Cesarstwo Rosyjskie w Księgarni Maurycego Orgelbranda, B. Heinricha i Kowalskiego w Warszawie

OD REDAKCYI.

Współrodacy!

Z tym numerem rozpoczynamy za pozwoleniem Wysokiego Cesarkiego Rządu Warszawskiego nową epokę w naszem wydawnictwie. Nie wiemy, jakiem sercem powitane zostaną tak „Włościanin“ jak „Zagroda“ od naszych Braci P. T. w Cesarstwie; wiemy tylko to, z jaką sympatyą przyjęto je w Galicyi, na Szląsku i w Poznańskiem — i z jakiem posyłamy je sercem.

Nie tylko prenumeratą wspierają nas tutejsi nasi Bracia, ale otoczyli nas najpoważniejsi ludzie w kraju i najpoważniejsze organa prasy polskiéj, i otaczają dotąd swoją opieką i protekcyą, i przyjęli dobrowolnie na siebie pewne redakcyjne obowiązki i prace. Młodzież, Panie i Panienki wspierają nas układaniem i rozwiązywaniem szarad i rebusów, przysłaniem wdzięcznych wierszyków; starsi nadsyłają wytrawne artykuły o uprawie roli, o zjawiskach w naturze, historyjki i podania w należytéj obrobione formie; Panie nasze, Szanowne Matrony znowu co innego a polegającego na doświadczeniu. Otóż ściskając po raz pierwszy Wasze dłonie Szanowni P. T. Czytelnicy i Czytelniczki nasze, nie żądamy i nie prosimy o co innego, jak właśnie o tę sympatyą dla nas i o tę pamięć o nas a raczéj o sprawie, któréj uczciwie i po Bożemu służyć pragniemy. Nadsyłajcie nam jak najobfitsze artykuły z zakresu przyrodoznawstwa, ekonomii, życia ludu, jego zajęć, jego zwyczajów, prenumerujcie te pisma jak najliczniéj i rozszerzajcie pomiędzy ludem, niech płynie oświata w masy, w lud, a oświata zdrowa i pożyteczna! Odwołujemy się do Was Zacne Dwory, do Was Wielebni dusz Pasterze, do Was Szkoły i Szkółki, do Was Starszeństwa gminne, abyście dali pociągający i porywający przykład. Kochani Włościanie wstępujemy w Wasze progi, do Waszych chat, aby i umysł odświeżyć i serce ogrzać przy wspólnem cieple czytania pism Krakowskioh, bo znajdzie się tam tak dla jednego jak dla drugiego stósowny pokarm.

Polecając się Waszéj pamięci a sercu, zwracamy uwagę Szanownych P. T. Czytelników i Czytelniczek naszych na dołączony prospekt i przypominamy, że oba pisma ludowe od 1 Lipca do końca Grudnia 1879. roku kosztuję **3 Rsr.**

Pełna uszanowania

Redakcya.

O kursie melioracyjnym.

(Ważne dla poddanych austryackich, bawiących za paszportami w Rosyi).

Szczęść nam Boże!

W numerach dawniejszych „Zagrody“ traktowaliśmy rzecz o szkołach, jak sobie mają rodzice postąpić, aby ich praca nie poszła marnie, a dzieci nie zmarniały, lecz aby były podporą i pociechą ich starości.

Szczęśliwi jesteśmy, że dziś znów oprócz roli ojcowskiéj, która niepowinna pójść w poniewierkę lub zaniedbanie, oprócz nauki jakiegoś pożytecznego rzemiosła, wreszcie obok gimnazyów i szkół realnych, możemy jeszcze wskazać na inny zakład w kraju, nowy, świeży ale pełen przyszłości, w którym wiejscy synowie tak wieśniaków majętniejszych jak synowie oficyalistów, jak wreszcie synowie obywatelscy, ktorzy myślą się poświęcić zawodowi gospodarskiemu i z roli ojcowskiéj pragną ciągnąć rzeczywiste korzyści — otóż ci wszyscy, co z uprawą

ziemi, z uprawą łąk i t. d. będą mieli całe życie do czynienia, znajdą naukę w Dublanach, w szkole melioracyjnéj, którą od września b. r. Wysoki Wydział Krajowy w Galicyi otworzy, a która głównie ma na celu podnieść gospodarstwo większe czy mniejsze przez zaznajomienie jej uczniów a przyszłych gospodarzy z postępową melioracyą.

Przed kilku dniami otrzymaliśmy właśnie list ze Świetnéj Dyrekcyi krajowych szkół rolniczych w Dublanach razem z „*Programem kursu melioracyjnego dla wykształcenia niższego personalu technicznego*" z prośbą o zawiadomienie interesowanych. Czynimy to tém chętniéj, im bardziéj powstajemy przeciw zapychaniu szkół średnich młodzieżą bez zdolności i bez utrzymania, która przywieziona jakby na bruk większego miasta, walczy z biedą i nędzą swoją tak materyalną jak umysłową — i zwykle zamiast być siłą produkcyjną, przepada przy egzaminach, psuje się, chwyta się wszystkich środków, które głód zaspakajają czy one są godziwe czy nie, i nareszcie po latach i latach tułania się po miastach albo ginie marnie wśród nędzy, albo pozdawawszy wszystkie egzaminy, siedzi znów lata bez kawałka chleba, bo i sądy i urzędy i wszystko zapchane. — A tak pójdzie do Dublan pod Lwów na dwa lata, rozpatrzy się i zaprawi w pracach melioracyjnych, a po dwóch latach ma kawałek chleba czy jako robotnik melioracyjny, czy też jako dozorca i podmajstrzy melioracyjny, zaś kto ma własne gospodarstwo, będzie służył własnéj roli, i pomnażał i podnosił własne swe gospodarstwo.

Doprawdy nie możemy być dosyć wdzięczni Wysokiemu Wydziałowi Krajowemu, ani nie potrafimy dosyć zachęcać i namawiać, aby synów włościańskich i niewłościańskich znalazło się jak najwięcéj w nowéj szkole melioracyjnéj, któréj życzymy z serca: „Szczęść Boże!"

Teraz ogłaszamy list, który zarazem między „Włościaninem" a Świetną Dyrekcyą Szkoły Dublańskiéj nawięzuje stosunki wzajemnéj pomocy, z którą zawsze będziemy na usługi, a o którą nawzajem prosimy, tudzież program nowéj szkoły.

I. List opiewa:

Do Szanownéj Redakcyi „Włościanina" w Krakowie!

„Przesyłamy w załączeniu „program kursu melioracyjnego dla wykształcenia niższego personalu technicznego," który Wysoki Wydział Krajowy postanowił z dniem 1. września b. r. otworzyć przy krajowych szkołach rolniczych w Dublanach.

Upraszamy uprzejmie o łaskawe przyjęcie programu tego do wiadomości i umieszczenie odpowiedniéj wzmianki w części redakcyjnéj.

Nadmieniamy przytem że:

1. Opłata za mieszkanie, utrzymanie i ubranie ustanowioną została na 180 złr. w. a. rocznie od każdego ucznia.

2. Pewna liczba uczniów, pomieszczoną i utrzymaną będzie kosztem funduszu wyznaczonego przez Sejm Krajowy na urządzenie kursu meljoracyjnego.

3. Zgłoszenia wystósować należy do: „Dyrekcyi krajowych szkół rolniczych w Dublanach" najdaléj do 15. sierpnia b. r.

Będziemy i nadal chętnie służyli wiadomościami dotyczącémi stanu i rozwoju tutejszych szkół rolniczych, jeżeli Szanowna Redakcya tego sobie życzy, a upraszamy o łaskawe przesłanie nam numerów Szanownego Pisma, w którém zawarte będą odnośne notatki.

Dublany d. 10. czerwca 1879 r.

Dyrekcya krajowych szkół rolniczych.

II. Program kursu melioracyjnego dla wykształcenia niższego personalu technicznego.

Cel kursu. §. 1. Celem wykształcenia niższego personalu technicznego, potrzebnego przy robotach melioracyjnych oraz do obsługi melioracyj już wykończonych, urządza się kurs melioracyjny w Dublanach.

Sposób nauczania. §. 2. Cel powyższy ma być osiągnięty:

a) przez praktyczne ćwiczenia w wykonywaniu robót melioracyjnych;

b) przez wykład nauk ogólnie kształcących, tudzież przez objaśnianie teoretyczne wykonywanych prac melioracyjnych.

Trwanie nauk. §. 3. Kurs trwa 1 do 2 lat w miarę tego, czy uczeń ma się wykształcić tylko na robotnika melioracyjnego, czy też na dozorcę (podmajstrzego).

Język wykładowy. §. 4. Nauka odbywa się w języku polskim.

Plan nauki. §. 5. Nauka teoretyczna udziela się w systematycznym szeregu wykładów głównie w zimie i obejmuje w pierwszym roku następujące przedmioty:

1. Religię, 2. Naukę języka polskiego, 3. Zarys najpotrzebniejszych wiadomości z geografii i topografii, 4. Rachunki, 5. Rysunki, 6. Najpotrzebniejsze wiadomości z nauk przyrodniczych i z ogólnej nauki rolnictwa, 7. Zarys teoryi nawodniania i osuszania.

§. 6. W drugim roku, przeznaczonym na wykształcenie dozorców (podmajstrzych), rozszerza się wykład przedmiotów wyszczególnionych w §. 5., a obok tego nauka teoretyczna obejmuje jeszcze:

1. Planimetryę, 2. Rysowanie planów, 3. Najpotrzebniejsze wiadomości z budownictwa wodnego.

§. 7. Latem uczniowie przedewszystkiem zatrudnieni będą przy robotach melioracyjnych.

Środki naukowe i nauczyciele. §. 8. Kurs melioracyjny korzysta ze środków naukowych krajowéj niższéj szkoły rolniczéj w Dublanach.

Do wykładów powołani będą instruktorowie fachowi w liczbie zastosowanej do potrzeby, oraz nauczyciel pomocniczy dla nauk ogólnie kształcących. Instruktorowie kierują zarazem ćwiczeniami praktycznemi.

Warunki przyjęcia. §. 9. Każdy chcący się zapisać na kurs melioracyjny wykazać winien:

a) że 16. rok życia ukończył (metryka);

b) że ukończył 4o klasową szkołę ludową; nadto zaś przedłożyć:

c) świadectwo moralności;

d) świadectwo zdrowia potwierdzone przez lekarza krajowych szkół rolniczych w Dublanach;

e) po odebraniu zapewnienia przyjęcia pisemne zobowiązanie, wystawione przez rodziców, opiekunów lub protektorów, zaręczające regularną wypłatę należytości przypadających od ucznia funduszowi kursu melioracyjnego.

O przyjęciu kandydata, który nie dopełnił warunku ad *b*) rozstrzyga Dyrektor krajowych szkół rolniczych w Dublanach, na podstawie egzaminu wstępnego.

Opłata. §. 10. Nauka jest bezpłatna.

Uczniowie mieszkają i są utrzymywani na wzór uczniów krajowéj niższéj szkoły rolniczéj w Dublanach.

Wysokość opłaty za mieszkanie i utrzymanie oznacza Wydział krajowy. Wpływy z opłaty tej, która powinna być składaną do kasy Dyrekcyi krajowych szkół rolniczych w Dublanach półrocznie z góry, należą do funduszu kursu melioracyjnego.

Egzamina i świadectwa. §. 11. Przy końcu każdego roku kursu składają uczniowie egzamin i to przedewszystkiem z praktyki.

Po ukończeniu każdego roku otrzymuje uczeń świadectwo, w którem obok zachowania się i pilności oznaczają się postępy ucznia w naukach i wykonywaniu prac ręcznych oraz stopień kwalifikacyi.

Zarząd i nadzór. §. 12. Zarząd i nadzór pełnią też same władze i w takim samym stosunku, co w krajowéj niższéj szkole rolniczéj w Dublanach. Wydane zaś regulamina dla uczniów pomienionéj szkoły obowiązują zarazem uczniów kursu melioracyjnego.

Z Rady Wydziału Krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 13. maja 1879 r.

Marszałek krajowy — Członek Wydziału krajowego

Ludwik hr. Wodzicki w. r. — *Dr. Józef Wereszczyński* w. r.

Przypomnienia gospodarskie na Lipiec.

Gdy słońce w żniwym czasie zanadto dogrzewa,
Oczyszczaj od robactwa i zgnilizny drzewa,
Na kapustę syp wapno z popiołem i sadzą,
Posiać rzepę dla bydła, wykę kosić radzą.
Warz tytoń i tą wodą bydełko wycieraj,
Konie pław, źróbki odsadź, a pszczoły podbieraj.

Kosić łąkę i koniczynę. Oborywać okopowe. Rozpocząć żniwo żyta, a przy końcu miesiąca i pszenicy. Przygotować rolę pod oziminę. Bydło chronić od skwarów i poić świeżą wodą. Sprzedać buraki. Pleć ogrody i szkółki ogrodowe i leśne. Wybierać ogórki i niszczyć owady na roślinach kapuścianych. W czasie suszy polewać drzewa. Zbierają się wiśnie i inne dojrzałe owoce. Wytępiać mrówki i osy. Teraz jest czas do okulizowania i do obrzynania niepotrzebnych gałęzi. Wyrywać len. Powrósła robić coprędzéj. Wypróżniają się stodoły, naprawiają dachy. Zaopatrzyć się powinien gospodarz w zapas napoju dla żeńców. W plantacyach tytoniu obłamywać boczne odrostki. Osłaniać ule i barcie od słońca w czasie południa. Późnéj rójki pszczół nie dopuszczać. Podbierać lipiec. Wycinać drzewo uschłe lub w zaroślach gęsto stojące. Sążnie przeliczyć i ponumerować. Kończyć wykarczunek i wywózkę drzewa do rzék lub składów. Torfu kopanie w tym miesiącu kończyć się powinno, późniéj albowiem nie wysechłby. Parzą się: zające. Trze się: lin. O przedpłacie pamiętać!

Pożółkło już piękne zboże,
Na żniwiarzy o sierp woła.
Pan Bóg w pracy dopomoże,
Będzie pełna wnet stodoła.
W polu słychać od świtania,
Ode żniwa śpiew ochoczy,
Południowy dzwon podzwania,
Wnet i wieczór, już się mroczy.
Matko stawiaj nam wieczerzę,
Hej do jadła starzy, młodzi!
Kto pracował z wiosną szczerze,
Temu rola bujnie rodzi.

PRZYSŁOWIE (o marnotrawniku).

— A gdzież wy jedziecie z tem zbożem? — Do miasta sprzedać. — Nie możecie to zaczekać aż podrożeje? — Ej nie mogę, bo mi pieniędzy trzeba. — A przecież w tamten tydzień sprzedaliście wszystek owoc z sadu za dobre pieniądze. — Już ich nie ma. — Cożeście kupili? — A nic, alem stracił na weselu Maćkowym, a teraz mi znowu potrzeba, bo Franek chrzci syna i prosił mię za kumotra. — Oj sąsiedzie i nie żal wam téż tak marnie puszczać grosza? — Ej co tam o grosz, nie dbam o niego, bylem się ubawił. — A nie wiecie to, że mówią starzy: „Kto o grosz nie dba, Ten szeląga nie wart“.

MIŁOŚĆ BLIŹNIEGO.

Wyzuwszy się już z zapasów ostatka,
Oddawszy ludziom, co im była dłużna
Z drobnem dziecięciem, nieszczęśliwa Matka,
Jeden do życia miała tylko sposób,
Liczyć na pomoc litościwych osób,
Lecz jakże smutną jałmużna!
Więc w mroźny ranek, na ulicy, w rogu
Siada biedaczka, przechodzących prosi,
„Co dacie biednym wszak to dacie Bogu!
Kto skromnym datkiem otrze łzę sierocie,
Temu Bóg zsyła błogosławieństw krocie
A grosz ten lichwę przynosi,“
Ale śnieg pada ten i ów pośpiesza,
Nikt błagań wdowy, jęku jej nie słucha,
Łza się jak perła na licach jej zwiesza:
„Mój Boże czyliż u nich serca z lodu,
Że nam dozwolą umrzeć tu od głodu?“
W tem..... nagle..... wraca otucha!
Z za węgła wyszły szybko dwie postacie,
Matka z córeczką, przyśpieszają kroku,

Że są bogate, to widać po szacie,
Co je okrywa. Zbliżają się obie,
I darzą hojnie. „Boże! dzięki Tobie!“
Zawoła biedna z łzą w oku.
„Dla czego Matko,“ córka wtedy pyta,
„Niebo nierówno rozdziela swe dary.
„My mamy nadto a ot ta kobieta,
„W tak staszнej nędzy?“ Na to matka rzecze:
„Niebo nam każąc o bliźnim mieć pieczę,
„Budzi w nas ducha ofiary.
„I co się tobie niesłusznem dziś zdaje,
„To właśnie mądre dzieło Opatrzności.
„Jest węzeł, który wiąże ludzi, kraje,
„I który dzisiaj jeszcze bardzo mały,
„Z postępem czasu skojarzy świat cały
„A jest to węzeł miłości!

J. Miłkowski.

Przypowieści króla Salomona.

„Idź do mrówki, leniwcze! obacz drogi jej, a nabądź mądrości.

„Która choć nie ma wodza, ani przełożonego, ani pana,

„Przecię w lecie sposobi pokarm swój, a zgromadza we żniwa żywność swoję.“

(*VI, 6—8*).

„Niewiasta głupia świegotliwa jest, prostaczka i nic nieumiejąca.

„Niewiasta uczciwa dostępuje chwały.“

(*IX, 13. XI, 16*).

„Majętność bogatego jest miastem jego mocnem; ale nędza jest ubogich zniszczeniem.

„Nie pomogą skarby niezbożności; ale sprawiedliwość wyrywa od śmierci.

„Nie dopuści Pan łaknąć duszy sprawiedliwego; ale majętność niezbożników rozprószy.“

(*X, 15. 2. 3*).

Kto to czyta, niech dobrze rozważy.

To i owo o naszéj ziemi.

przez Konstantego hr. R.....

Mieszkamy na ziemi, i z niéj się żywiemy — dla każdego z nas nie będzie obojętne dowiedzieć się, co to jest ta Ziemia?

Otóż ziemia jest to tysiączna i tysiączna część Wszechświata — jedna z milionów gwiazd, które widzimy każdéj pogodnéj nocy na stropie niebieskim.

O kształcie ziemi.

Kształt jéj jest kulisty — kuli trochę spłaszczonéj na obydwóch jéj końcach, czyli na biegunach — wystawcie sobie jajo, a jeszcze lepiéj jabłko duże, o ile może być najokrąglejsze, które ze strony szypułki i znowu z przeciwnego końca byłoby trochę przypłaszczone — to jest kształt naszéj ziemi.— Ona atoli wydaje się nam tu i owdzie albo garbata, najeżona górami, poprzeżynana głębokiemi jarami — albo równa, jak stół, na którym, jak to mówią, można jajo potoczyć — wydaje się nam tak albo mieszkającym w górach lub na równinach. — Tymczasem takie wyobrażenie o ziemi byłoby błędne — jest ona w istocie kulą — to bowiem stwierdziły badania ludzi myślących, którzy od wieków nad tem się zastanawiali. Ostatecznie i niezbicie dowiódł tego Mikołaj Kopernik, ur. w r. P. 1473 w Toruniu, † w r. 1543 — w dziele swojem pod tytułem: O obrotach ciał niebieskich — był on kanonikiem warmijskim i największym astronomem, jakiego świat wydał — zresztą sami możemy się przekonać o kulistości naszéj planety Ziemi. Ktoby z Was miał sposobność płynąć na morzu, toby widział naocznie, jak spotykając się z jakim drugim okrętem, najprzódby zobaczył szczyty masztów, potem corazbardziéj te maszty wyłaniałyby się z morza, nareszcie widziałby wierzch okrętu, czyli jego pokład — a dopiero zbliżywszy się do niego o kilkaset sążni, zobaczyłby okręt cały od miejsca gdzie z morza wystaje, aże do wierzchołka masztów — dowód więc oczywisty, że woda morza stosując się do kształtu kulistego ziemi, także musi się zaginać.— Kulistość ziemi także jest widoczna przy zaćmieniach księżyca — ziemia bowiem wchodząc od czasu do czasu między słońce a księżyc, zasłania takowy swoim tułowem od strony słońca, i rzuca swój cień na księżyc — więc ten cień na księżycu także widzimy w formie kulistéj, — a w tem jasny dowód, że ziemia jest kulą, kiedy cień jéj jest kulisty, bo przedmioty takie rzucają cienie, jakiemi są same, krzyż daje cień krzyżowy, kula kulisty i t. d. Ostatecznie dowiodły tego opływy okrętów w koło ziemi. — Tak Magielan, żeglarz portugalski, pierwszy opłynął naokoło ziemię w przeciągu trzech lat — a działo się to w początkach wieku 16go — późniéj takie opływy ziemi coraz częściéj się powtarzały — a dzisiaj już prawie rok rocznie po kilka okrętów okolenie ziemi odbywa – zwłaszcza za pomocą pary, statki parowe opłynąć mogą w koło ziemię w przeciągu 80 do 90 dni. — Gdyby zie-

mia nie miała kształtu kuli, jakżeby ją można w koło opłynąć?

Jeszcze jest innych dużo dowodów mówiących za kulistością ziemi, które, aby chcieć wszystkie wyczerpać, trzebaby grubą książkę napisać. Jednak może ktoś mi zarzucić, że stojąc w pewnéj części ziemi, tego zagięcia ziemi, czyli kształtu kulistości się nie widzi,—bo jeżeli się stoi gdzieś na równinie, choćby i bardzo wielkiéj, to ziemia się wydaje równa—a jeżeli się stoi w pagórkowatéj lub górzystéj okolicy, to kulistość ziemi także dostrzedz nie można.—To, że człowiek tego dostrzedz nie może, jest bardzo naturalnem, bo najprzód człowiek jest zanadto mały, aby z pewnego punktu, choćby też i wyższego, i nawet na równinie mógł tak daleko zobaczyć, aby ta zagiętość ziemi mogła być dostrzeżona, zresztą oko ludzkie jest zanadto słabe, aby i na płaszczyznie mogło dość wyraźnie odległe przedmioty widzieć — a i to muszę tutaj dodać, że bacznie uważając rzeczy, widzimy np. na wielkich płaszczyznach w wielkich odległościach, o ile oko ludzkie rozpoznać może wyższe przedmioty domy, wieże, drzewa wysokie, takowe nigdy całe, aże do spodu, tylko wierzchy drzew, wież lub kalenice domów—dopiéro w miarę jak się do nich zbliżamy corazbardziéj, jakby nam z ziemi wyrastały, te przedmioty ku spodowi widzimy—i dopiéro gdy się zbliżymy do nich na paręset sążni, całe je widzieć możemy.—Otóż to już każdego, choćby prostego, nieuczonego człowieka, tylko bacznie uważającego, może i powinno naprowadzić na myśl, że ziemia się zaokrągla, a więc, że ma kształt kulisty—zaś między pagórkami, lub wysokiemi górami, że człowiek nie może dostrzedz téj kulistości, to całkiem jest naturalne, bo jeden pagórek, jedna góra, zasłania widok na dalsze przedmioty, więc tutaj już o dostrzeżeniu kształtu ziemi wcale mowy być nie może.—Zresztą musimy to przyjąć za pewnik, co ludzie mądrzy, badający rzeczy przez długie wieki za pewnik uznali —to jest, że ziemia jest kulą.

Jak powierzchnia ziemi wygląda.

Tę kulę więc wyobraźmy sobie jako duże, gładkie i bardzo okrągłe jabłko, spłaszczone trochę na obydwóch końcach — zawieszone za szypułkę na nitce, ale niewidzialnéj, w powietrzu.—Gdybyśmy posmarowali to jabłko czemś lipkiem i posypali go tu i owdzie piaskiem bardzo cienkim, do któregoby były przymięszane grubsze ziarnka piasku—ten piasek więc oblepiłby się tu i owdzie na tém jabłku — takie jabłko przedstawiałoby wam naszą kulę ziemską, — gdzieby się piasek przylepił, toby była ziemia, a grubsze ziarnka piasku przedstawiałyby mniejsze i większe góry, a gdzieby się piasek nie przylepił, i powierzchnia jabłka pozostałaby gładka, toby wam przedstawiało morze — wyjąwszy chyba tu i owdzie jaką wyspę wysterczającą z morza, gdzieby pojedyncze ziarnka piasku na gładkiéj powierzchni jabłka przylgnęły. Takie jabłko przedstawiałoby nam naszą kulę ziemską. Ziemia więc jest także przykryta stałym lądem i morzem — tak jak to jabłko piaskiem i gładką powierzchnią. Na kuli ziemskiéj jest wszystkiego lądu stałego trochę więcéj jak jedna czwarta część całéj płaszczyzny kuli, a morza zajmują trochę mniéj jak trzy czwarte części — prawdziwie zaś, gdybyśmy całą powierzchnię kuli ziemkiéj podzielili na równe 37 części, albo kwadraty, to takich kwadratówby przypadło na stały ląd 10, a na morza 27, — widzicie więc, że stałego lądu jest o dużo mniéj niżeli mórz — i że ten głównie zajmuje część wierzchnią, czyli północną kuli, morza zaś przeważnie część spodnią, czyli południową kuli.

Podział powierzchni ziemi.

Ten stały ląd jest rozłożony głównie na 5 kontynentów, czyli pięć części świata, to jest: Europę, w któréj my mieszkamy, Azyę i Afrykę — i te trzy kontynenty stykają się razem z sobą—4ty kontynent nazywa się Ameryka i ta jest oddzielona od Europy ogromnem morzem zwanem Atlantyckiem — zaś 5ty kontynent nazywa się Australia, i ten jest najbardziéj na południe posunięty i oddzielony od innych kontynentów ogromnem morzem, czyli oceanem Spokojnym—prócz tych pięciu kontynentów, stały ląd stanowią kilkanaście dużych wysp i kilka tysięcy większych i mniejszych wysp i wysepek, tu i owdzie z tych ogromnych mórz wyglądających—dość, że zupełnie nasza ziemia przedstawia kształt jabłka oblepionego mniéj więcéj w czwartéj części płatami piasku, który prócz tego tu i owdzie poopadał na gładką powierzchnię jabłka, i utworzył jakby wyspy i wysepki rozrzucone.

O morzu.

Znamy więc ile tyle powierzchnią ziemi. Tworzy ją przeważnie morze, bo blisko w trzech czwartych częściach, i stały ląd w coś więcej jak jednéj czwartéj części. Teraz przypatrzymy

się bliżej morzu. Woda morska jest wyłącznie gorzko-słona, i to tak dalece, że jej ani ludzie ani zwierzęta lądowe za napój używać nie mogą. Morza są wprawdzie tłumnie zarybione, przez ryby od najmiejszych do największych rozmiarów — można śmiało powiedzieć, od rybek długości 1. cala, do poczwar morskich długości 30 do 50 łokci — ale są to twory wyłącznie w słonéj, morskiéj wodzie żyć mogące; taka ryba w naszéj zwykłéj, słodkiéj wodzie żyćby nie mogła. Prócz ryb są tłumnie w morzach inne zwierzęta, tak zwane skorupiaki, ślimaki, żółwie, od wielkości n. p. dłoni ludzkiéj, do wielkości naszego wielkiego wołu, a więc od wagi n. p. 1. funta do 5—6 centnarów; z skorupy tych żółwi wyrabiają grzebienie i inne rzeczy ozdobne, co pod nazwą szyldkretu uchodzi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Scena w karczmie.

(Obrazek z prawdziwego zdarzenia).

Jak to żydzi usiłują na każdym kroku człowieka okraść i oszukać, może posłużyć następujące prawdziwe zdarzenie, które przed kilku miesięcy miało miejsce w karczmie w Rz........ stojącéj tuż przy gościńcu, prawie w połowie drogi, między Bo..... a Li...... miastami powiatowemi.

Pewien wieśniak odbywając tamtędy podróż, stanął właśnie w Rz......., jako w karczmie zajezdnéj, aby konie po odbyciu kilkumilowéj drogi nieco się posiliły i odpoczęły. Umieściwszy wóz z końmi w stajni o ile mógł najwygodniéj, wszedł ów wieśniak do izby karczemnéj, a kazawszy sobie podać szklankę piwa, usiadł na ławce obok stołu.

Ponieważ w karczmie było pusto, więc ów wieśniak mógł się dokładnie przypatrzeć następującéj scenie:

Na łóżku stojącem w kącie obszernéj izby, leżał jakiś człowiek, a obok łóżka stał żyd arędarz, i co chwila, to poprawiał leżącego, to go odkrywał lub przykrywał na przemian, nachylając się coraz mocniej ku niemu, to szwargotał jakieś przekleństwa, z których mógł tylko ów wieśniak następujące zrozumieć słowa:

„A to galgan! pijak!“ mruczał żyd, przewracając leżącego na drugi bok — „upił się bestya i leży — pościel mi całą zawala — zapłać za piwo — zapłać za wódkę... ty szajgiec“, wołał żyd niby coraz głośniej, poruszając nieustannie śpiącego.

Człowiek ów nie słyszał atoli nic i nie czuł, bo spał mocno. W tem weszło do karczmy kilku chłopów — żyd się na nich przypatrzył, i powoli odstąpił od łóżka ku alkierzowi. I tak z pół godziny było spokojnie w karczmie — chłopi tylko ze sobą wcale nie głośno rozmawiali.

Nagle zrywa się ów człowiek z łóżka, wysoki i wcale porządnie ubrany mężczyzna, a sięgnąwszy do bocznéj surduta kieszeni, krzyknął okropnym głosem: „O Matko najświętsza! pieniędzy 600 złr. nie mam!“

Na ten krzyk, żyd, żydówka i żydziaki obskoczyli owego człowieka, i zaczęli różnorodnymi piszczeć głosami:

„Co pan gada? jakie pieniądze? co za pieniądze? paneś nie miał pieniądzów! tu nie zginęli pieniądze! gdzieś pan miał tych pieniądzów?!“

„Tu, w tej kieszeni miałem duży pugilares z banknotami!“ zawołał ów człowiek, drżąc na całem ciele, i wskazał zewnątrz będącą obszerną kieszonkę surduta.

„Aj waj! — woła żyd — „bystya, ganew! po co djabli psinieśli takiego waryjat, żeby takie harmiderów wystrojał! mozie furman ma tych pieniądzów? chodź pan, będziemy się furmana pitać! aj waj, to nieszczęście, to klopot!“

Pytają się więc furmana, ten rzecze: „Zaręczam panu, że gdyś pan wysiadł z wozu, miałeś pan pugilares w kieszeni — widziałem go dokładnie. W karczmie panu zginął, albo pana okradziono“.

„A z kądeś ty chlop?“ pyta się żyd raptownie furmana.

Ów wymienił nazwisko wioski.

„Aj waj! już go mam! wiście wsistkie zlodzieje w téj wieś! wiście rabuśniki, zbóje! Tyś zlodziej, tyś ukradł tych pieniądzów! zaraz oddaj, bo będe posłać po ziandarów! Panie! — krzyczy dalej żyd — tam są samich zlodziejów!“

Chłop przypatrzył się bystro na żyda, a potem rzecze z powagą do owego pana: „My z tąd nie pojedziemy, dopóki się cała rzecz nie wykryje!“

„Tu się nic nie wikryje — wrzeszczy znowu żyd — „ja anim nie widział tego pana! un sobie spokojnie leział na lóżku! ja anim do niemu się nie psibliział! Może w lóżku jest?!“

Poszli więc żyd i ów pan do łóżka — najdokładniej szukają — lecz ani mowy o zgubionych pieniądzach!

Ów człowiek, któremu zginęły pieniądze, był w okropnem położeniu. Zacisnął pięście, a przyskakując do żyda, krzyknął w rozpaczy: „Tyś ukradł żydzie pieniądze — oddaj — albo cię.....!“

„Aj waj! aj waj! gewałt! co pan gadasz?! ja pana będzie skarział do sąd, za mojego honoru, za posądzenie, ja mam wsistkich świadków zie ja psi panu ani nie postawał! Pan pójdziesz do kryminał!“

Wszyscy obecni słuchali w milczeniu téj rozprawy — nikt się nie odzywał — widać tylko było na twarzy jednego z wieśniaków konwulsyjne drganie i niespokojność.

„Jak to parchu śmiesz mówić, żeś nie był przy owym człowieku — zawołał nagle, występtępując naprzód ów wieśniak, co wszystko widział — czyś Mośku tego pana nie przewracał na łóżku, czyś się z nim mało naszamotał? przecież i ci ludzie mogą zaświadczyć, boś dopiero po ich wejściu odstąpił od łóżka!“

Żyd zgłupiał — a ów pan mając owego świadka, odetchnął sobie i zawołał: „Bóg zapłać wam, dobry człowieku. Chwała Bogu, teraz rzecz inna, powiedzcie mi tylko swoje nazwisko — żyd złapany. Będziecie świadczyć?“

„I przysięgą stwierdzę słowa moję“, odparł stanowczo wieśniak.

„Prawda, prawda — odezwało się teraz kilka głosów — widzieliśmy, że żyd był przy łóżku.“

Zyd, żydówka i żydziaki zaczęli teraz w najokropniejszéj złości biegać, kwiczeć, szwargotać i przeklinać.

„Ja tam musiał bić — krzyczy żyd — bo mi ten człowiek lóżko z błotem i z nogami zawalał! ja was wsadze wsistkie do kryminał!“

Podczas tego krzyku przyskoczyła żydówka a za nią żydziaki do łóżka, i nuże przewracać i szukać na wszystkie strony.

„Jest, jest! ziebi cię piorun zapalał! biło w lóżku!“ krzykła w największéj złości żydowica, wydobywając n i b y z ł ó ż k a pugilares i oddając go właścicielowi. „Zapłać teraz za wódkę! zapłać za piwo! musisz za posądzenie winagrodzować!“

Pieniądze wszystkie były. Ów pan uszczęśliwiony zawołał składając ręce: „Ach Boże! dziękuję Ci najpierw za tę łaskę, żeś tego poczciwego człowieka sprowadził na mój ratunek. Przecieżeśmy najdokładniéj łóżko przetrząsneli, a nie było pugilaresa, a teraz jest! Pieniądzmi temi ja handluję i zarabiam — gdyby były zginęły, byłbym najnieszczęśliwszym z ludzi. A wam dobry człowieku najserdeczniéj dziękuję, żeście prawdę otwarcie wypowiedzieli!“

„To było moim obowiązkiem i powinnością“ rzekł wieśniak, a potem dodał: „Jednak niech się pan nie gniewa, ale niech to będzie dla pana przestrogą daną od Boga — żebyś pan zawsze był w stanie trzeźwym, żebyś pan zawsze strzegł się tego, co pana dziś spotkało; jeżeli trzeba być ostrożnym wszędzie, to przedewszystkiem ze żydami, a od karczmy z daleka uciekać!“

„Prawda to wielka — rzekł znowu ów pan — niech mię Bóg strzeże w dalszém życiu, od czegoś podobnego. Ale przecież nie wszyscy żydzi tacy złodzieje jak ten. Znam żydów i mam z nimi interesa, terminu dotrzymują, można im ufać, ale karczmarze, karczmarze to same złodzieje i oszusty! Poczekaj no ty Mośku! wsadzę ja ciebię do aresztu za tę sprawkę na kilka tygodni lub miesięcy, odbiorą ci karczmę i pójdziesz ze skórkami lub szmatami na wander!“

„Aj waj, aj waj! — krzyczał żyd — Schlag soll trefen! Ryfke, Sares, bachores, sliszicie co ten ganef wikrzikuje sobi — ja siebie was biorę na świadki! wi będziecie świadcić, jako ja taki dobry! pocziwi jak wi! Aj waj! aj waj! der goim ist dumm — glupi jak but — er hätte auch was bekimen — arrest, arrest! aj waj! gewalt! Pocekaj, pocekaj, dam ja ciebie za podsądzenie!“

„Proszę pana — rzecze ów wieśniak — przecież Bogiem a prawdą karczma i potrzebna i konieczna, bo gdzież się prześpi i konie schowa wczasie ulewy jaki taki podróżny. Ale że też to na to mądrego jakiego rozporządzenia nie widać z powiatu, żeby takich karczmarzy oszustów nie było. Podobno w Rosyi już tak zaprowadzili, że chrześcianie siedzą i szynkują Czemuby u nas tego nie było. A gdyby się też to z tem kto odezwał, toby i żydzi byli poczciwsi po karczmach, boby się bali. Jakby to było dobrze i mądrze, żeby każdy karczmarz był zobowiązany gazetę lub gazetkę ludową trzymać, a ludzieby czytali i uczyli się jeden od drugiego!“

„Wszystko to może nastąpić“ przerwał uradowany i oburzony ów pan.

W tem weszli żandarmi do karczmy. Broń ich na ramieniu, bagnety błyszczące na karabinach, jakoś strasznie głupio podziałały na rarytną żydowską familię, — a Ryfka (żona) pierwsza przybiegła do kupca i zaczęła głaskać po brodzie, żeby nie robił hałasu, dzieci robiły kochliwe oczka do nieznajomego pana — ale niestety! żandarmi już wiedzieli, pospisywali imiona obecnych, i brata żydka dalejże ze sobą ze związanemi rękoma, bo tam w powiecie jeszcze grubsze sprawki czekały na pana Mośka.

„Aj waj, aj waj“ — tak płakał i szlochał biedny żydziuf.

Franciszek Marzec.

DO LIPY.

O lipo moja! lipo zielona,
Złamana wiekiem i pochylona!
Dziwną tęsknotą szumią twe liście:
Kiedy się księżyc śmieje srebrzyście,
Po twych konarach w okienko moje
Wlatują myśli i marzeń roje...
Czasem motylek jaki skrzydlaty
Usiądzie na nich w barwy bogaty...
O! lipo moja lipo zielona!
Jam taka biedna, taka stęskniona...
Pod twoim cieniem och! tak mi błogo
Chociaż tu przy mnie niema nikogo...
Tylko wspomnienie... jam opuszczona,
O! lipo moja! lipo zielona!

Halka z pod Wawelu.

Dział przyrodniczo-ekonomiczny.

I. Nauki przyrodzone.

O ZIEMI I O POWIETRZU.

(przez L. z L.)

Ciekawą byłoby rzeczą dostać się do środka ziemi, ale to jest całkiem niepodobne do wykonania. O wnętrzu ziemi tyle tylko wiemy, iż im głębiéj, tem większe panuje tam gorąco. Że w sklepie, w piwnicy lub lodowni, w lecie jest zimniej, a zaś w zimie cieplej aniżeli na powierzchni ziemi, to dla uczonych jest właśnie dowodem ognia we wnętrzu ziemi. To podziemne gorąco zwiększa się aż do samego środka ziemi i jest w samym jej środku największe. Doświadczono, że na pierwsze 150 stóp głębokości przybywa jeden stopień gorąca, to jest, że jeżeli na powierzchni ziemi jest 15 stopni gorąca, tedy wtenczas na 150 stóp w głąb jest ich 16; z czego wypada, że w głębokości pięciu mil zwyczajnych, nie tylko żelazo, srebro i złoto, ale kamień, granit i marmur zamieniłyby się w parę albo gaz. O tem wewnętrznem gorącu ziemi przekonywają źródła gorące, oraz woda z głębokich studni wierconych ukropem wytryskująca; stopień ciepła w kopalniach tem większy, im ludzie zapuszczają się głębiéj, a nadewszystko góry ogniem ziejące, i płynąca z nich lawa, która niczem innem nie jest, tylko płynem rozpuszczonych przez gorącość ognia rozmaitych kamieni i kruszców. Trzęsienia ziemi są także skutkiem tego ciągłego palenia się ziemi w jej wnętrzu. Dziękujmy Bogu, że kraj nasz zachowuje dotąd od tego, bo już pewnie niema straszniejszéj klęski jak trzęsienie ziemi. Powiem o niem słów kilka.

Nim trzęsienie ziemi nastąpi, daje się naprzód słyszeć głuchy huk podziemny, podobny do dalekiego grzmotu, a gdy ten ustanie, wydobywa się z ziemi para i unosi się w powietrze. Tryskają także z ziemi źrodła wody gorącéj, i ziemia drży z początku nieznacznie i powoli, a potem coraz mocniej i szybciej. Nareszcie następuje silne drganie jedno po drugiem, i rozsypują się w gruzy największe góry i skały, nikną w jednéj chwili gmachy, miasta i wioski okoliczne, i tysiące ludzi i zwierząt ginie pod ich zwaliskami. Równocześnie powstaje wzburzenie na morzu, fale poruszają się jak woda wrząca, tu i ówdzie tworzą się niezmierne wiry, a w ich środku okropne przepaście. Biada statkom które się znajdą w pobliżu. Trzęsieniu ziemi towarzyszą ciągle gwałtowne huki podziemne, kłęby dymu, które nieprzejrzaną ciemnością okrywają całą okolicę, i dusząca woń siarki przepełnia powietrze. Okropna to chwila! Domy i kościoły sypią się w gruzy. Ranni i konający wydają krzyki rozpaczy. Gdziekolwiek kto chce uciekać, wszędzie toż samo zniszczenie i niebezpieczeństwo. Niekiedy całe miasto zapada się w głąb, a na miejscu jego występuje jezioro wody gorącéj. Najczęściéj trzęsienia ziemi bywają w bliskości wulkanów czyli gór ogień wyziewających. Podziękujmyż raz jeszcze Bogu, że kraj nasz zachował od ich sąsiedztwa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Skrzynka listowa Redakcyi.

— Wielmożnym Księżom Proboszczom, którzy czy przy przesłaniu prenumeraty, czy przy każdéj sposobności nie szczędzą nam słów zachęty, a obiecują Swe cenne współpracownictwo — ślemy stokrotne: „Bóg zapłać.“

— W tym samym guście śmiemy prosić Wielmożne Panie Dobrodziejki po dworach, które z ludem są w bezpośredniem zetknięciu, aby Redakcyę swymi raczyły zasilać artykułami, artykulikami i wierszykami. Mile będą przyjęte od nas i od ludu — a pewnie nie jedno wniknie do serca, bo z serca pochodzić będzie.

Szarada.

Drugie z trzeciem przyjemność każdemu oznacza,
Trzecie z pierwszem strach czyni temu co przekracza.
Drugie z piątem powiada, że wszystko nie stałe.
Na *trzeciem z piątem* matka trzyma dziecię małe.
Czwarte z pierwszem kucharka do obiadu daje,
Wszystko kto ma do pracy, nędzy nie doznaje.

Franciszek Marzec.

OGŁOSZENIE.

Szanownych Rodziców i Opiekunów, którzy bawią za paszportami na feryach w Cesarstwie Rosyjskiem, a którzy swoje dzieci pragną oddać do szkół Krakowskich, czy początkowych czy średnich od I. września b. r. zawiadamiamy, że stosownie do oświadczenia naszego w numerze 12. „Zagrody“ chętnie Redakcya podejmuje się sumiennego i uczciwego pośrednictwa celem należytego umieszczenia uczniów w Krakowie. Jestto bowiem rzeczą sumienia, a może nie najmniejszym względem kraju obowiązkiem organu, który choć ludowy, ma jednak głos publiczny, dobrym chęciom Rodziców i dzieci przyjść jeżeli nie z pomocą, to z radą, a przynajmniéj ostrzedz na czas, na jakie siebie, dzieci i kraj narażają niepowetowane straty przez niedość rozważne i przezorne lokowanie swych dzieci jako uczniów po większych miastach. Listownie (franco) prosimy zgłosić się do Redakcyi, a zaraz damy odpowiedź.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Aleks. Kroll. Druk W. Korneckiego.